

Lukasz Pruchniak

Zakład Karny w Opolu Lubelskim

**SEN NOCY LETNIEJ ZAPALONYCH.ORG
W ZAKŁADZIE KARNYM W OPOLU LUBELSKIM**

Refleksje koordynatora projektu

W latach 2012–2013 w Zakładzie Karnym w Opolu Lubelskim został zrealizowany projekt Zapaleni.org. Osadzeni pod okiem profesjonalnych artystów w ciągu kilku miesięcy przygotowali inscenizację *Snu nocy letniej* Williama Shakespeare’a. Odwołując się do swoich doświadczeń jako koordynatora przedsięwzięcia, chciałbym, na ile to możliwe, przedstawić kulisy pracy teatralnej z osobami osadzonymi, która zakończyła się wystawieniem sztuki na scenie jednego z największych teatrów w kraju – Teatru Polskiego w Warszawie. Pragnę podkreślić, iż kluczowa dla powodzenia przedsięwzięcia była osoba ówczesnego dyrektora Zakładu Karnego w Opolu Lubelskim – Zbigniewa Drożyńskiego. Dyrektor Drożyński nie tylko wierzył głęboko w wartość podjętej pracy, ale również wziął na siebie wielką odpowiedzialność, wyrażając zgodę na pokazanie sztuki poza murami więzienia.

Intensywne próby prowadzone przez reżyserkę Joannę Lewicką i jej zespół trwały około pół roku. Premierowy pokaz w Akademickim Centrum Kultury UMCS „Chatka Żaka” w Lublinie w październiku 2012 okazał się sukcesem. Jego konsekwencją było nie jedno, jak pierwotnie zakładano, ale sześć wystawień sztuki na scenach teatralnych różnych miast, w tym m.in. w warszawskim Teatrze Polskim i w łódzkim Teatrze Szwalnia.

Zbigniew Drożyński w ostatnich latach pracy w służbie więziennej, przed odejściem na emeryturę, pełnił funkcję dyrektora najnowocześniejszego w Polsce Zakładu Karnego w Opolu Lubelskim. Dał się poznać jako człowiek wyróżniający się naturalną dystynkcją, świetny mówca o charakterystycznym, ciepło brzmiącym, niskim tembrze głosu, a równocześnie bardzo uważny słuchacz. Ja-

nusz Opryński, który przez wiele lat współpracował z Drożyńskim¹, w następujący sposób opisał ich współdziałanie:

Mamy razem wiele osiągnięć, takich jak spektakl w reżyserii Joanny Lewickiej *Sen nocy letniej* zaproszony przez Andrzeja Seweryna do Teatru Polskiego w Warszawie, czy wystawę sztuki więziennej przygotowaną przez Roberta Kuśmirowskiego. Otrzymaliśmy za tę pracę najcenniejszą nagrodę – ogromne zainteresowanie i akceptację ze strony widzów. Wszystkie te wydarzenia miały szansę zaistnieć dzięki odwadze, otwartości i intuicji Pana Dyrektora Zbigniewa Drożyńskiego, który przez lata służby wprowadzał w polskim więziennictwie standardy światowe, skupiając się na działaniach przeciwko wykluczeniu społecznemu skazanych poprzez solidną pracę na rzecz przystosowania ich do życia na wolności. Lata owocnej współpracy uświadomiły mi, iż mamy wspólną, głęboko humanistyczną filozofię – zgadzamy się, że każdy człowiek powinien mieć szansę na poprawę swojego życia i samego siebie.²

To ze względu na osobę dyrektora przedstawiciele Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka oraz Centrum Kultury w Lublinie wybrali jako przestrzeń realizacji projektu artystycznego oddalony o przeszło 50 kilometrów od Lublina Zakład Karny w Opolu Lubelskim, mimo wszelkich utrudnień (m.in. logistycznych). Dzięki otwartości i rozwadze Zbigniewa Drożyńskiego – mojego szefa w więzieniu, w którym pracowałem jako wychowawca kulturalno-oświatowy, mógł zaistnieć tak szczególny projekt. Wszystko zaczęło się od pierwszej rozmowy.

Pewnego dnia dyrektor wezwał mnie do gabinetu i przedstawił mi reprezentantów Centrum Kultury w Lublinie. Wtedy też poznałem założenia projektu, który miał pochłonąć moją uwagę przez najbliższe dwa lata. Zostałem zaproszony do realizacji niezwykle przedsięwzięcia wieńczącego galę, podczas której po raz pierwszy miała zostać przyznana Nagroda im. Profesora Zbigniewa Hołdy.³

¹ Współpraca pułkownika Zbigniewa Drożyńskiego z reżyserem Januszem Opryńskim rozpoczęła się ok. 2007 podczas realizacji w Lublinie pionierskiego przedsięwzięcia resocjalizacyjnego, w ramach którego reżyser Łukasz Witt-Michałowski wystawił w Areszcie Śledczym autorską wersję *Lizystraty* Arystofanesa. W jednej z głównych ról obsadził osadzonego Dariusza Jeża. Po opuszczeniu zakładu karnego Jeż został zawodowym aktorem i wspólnie z Witt-Michałowskim przez wiele lat współtworzył spektakle na wielu krajowych i zagranicznych scenach, był też współkoordynatorem projektu szekspirowskiego w Zakładzie Karnym w Opolu Lubelskim. Zob. M. Hasiuk, „*Okrutnie dziwna strona*” *świata. Wokół teatru więziennego*, Warszawa 2015, s. 258–265, 308–309. Lubelska *Lizystrata* rozpoczęła ożywioną debatę na temat wartości tego rodzaju inicjatyw i otworzyła drogę do takich przedsięwzięć jak m.in. projekt Zapaleni.org.

² sw.gov.pl/aktualnosc/zaklad-karny-w-opolu-lubelskim-pozeganie-dyrektora-plk-zbigniewa-drozynskiego.

³ Zbigniew Hołda (1950–2009), prawnik, adwokat, specjalista w zakresie kryminologii i prawa penitencjarnego, wykładowca na Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie i Uniwersytecie Jagiellońskim, w latach 1980–1981 doradca Solidarności, internowany w czasie stanu wojennego, członek krajowych zespołów i komisji ds. prawa karnego, Komitetu Helsińskiego i Europejskiego Komitetu Zapobiegania Torturom, wiceprezes Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka, działacz społeczny i ekspert, wielokrotnie występował przed sądami w sprawach dotyczących ochrony praw człowieka. W maju 2010 założono Stowarzyszenie im. Prof. Zbigniewa Hołdy, działające na rzecz praworządności, praw człowieka, edukacji prawniczej i pomocy prawnej pro bono, które od 2012 przyznaje co roku nagrodę jego imienia. W 2012 otrzymała ją Ewa Milewicz, redaktorka „Gazety Wyborczej”.



Sen nocy letniej Shakespeare’a, reż. Joanna Lewicka, muz. Łukasz Pruchniak,
Zakład Karny w Opolu Lubelskim, prem. 20 X 2012. Fot. Maciej Rukasz

Projekt wymagał zaangażowania trzech niezależnych grup twórczych złożonych z osób osadzonych. Zadaniem pierwszej było zaprojektowanie i wykonanie statuetki nagrody przyznawanej podczas uroczystości. Drugi zespół miał przygotować scenografię do spektaklu. Celem pracy trzeciego było przystosować tekst *Snu nocy letniej* i wystawić go na scenie we współpracy z aktorkami i aktorami zawodowymi. Zostałem koordynatorem przedsięwzięcia ze strony zakładu karnego. Dziś wiem, że wówczas wziąłem na siebie zbyt wiele obowiązków. W przetrwaniu wszelkich przeciwności dopomógł mi wielki entuzjazm i przekonanie do projektu, bez czego, podobnie jak bez wsparcia życzliwych osób, z pewnością nie dałbym rady sprostać wielu zadaniom.

Teatr nigdy nie był moim ulubionym środkiem wyrazu artystycznego. O wiele chętniej sięgałem po muzykę, film czy literaturę, chociaż nie miałem tak radykalnych poglądów, jak jeden z moich ulubionych pisarzy – Marcin Świetlicki, który powiedział kiedyś z właściwą sobie kąśliwością, że nie przepada za teatrem, gdyż „w teatrze niemądry ludzie mówią mądre rzeczy”.⁴ Mimo to, jako absolwent filologii polskiej, który bardzo wysoko ceni teksty Shakespeare’a, byłem chyba nienajgorszym partnerem do współpracy dla grupy artystów z Centrum Kultury w Lublinie. Co więcej, ku ich zaskoczeniu nie tylko zajmowałem się kwestiami organizacyjnymi i logistycznymi, lecz aktywnie włączałem się w proces pracy nad scenariuszem i jego scenicznej realizacji. Od samego początku byłem przekonany, że tylko wspólne zrealizowanie podjętego zadania ma sens. Ostatecznie jako ukryty między elementami scenografii wykonawca muzyki granej na żywo, stałem się nieodzownym elementem przedstawienia.

⁴ R. Rient, *Marcin Świetlicki. Wywiad*, orient.info/marcin-swietlicki/.

Kilka lat później organizowałem w zakładzie karnym inne niezwykle przedsięwzięcie – koncert grupy T. Love. Uważam, że to wydarzenie w wielu środowiskach przełamało obecne w społeczeństwie stereotypowe myślenia o naszej formacji. Funkcjonariusze służby więziennej, zwłaszcza w filmach, przedstawiani są zazwyczaj jako ludzie niezbyt roztargnięci, ponurzy i skłonni do agresji – typy pozbawione cech pozytywnych. Z takim wizerunkiem spotkałem się jako nastolatek w filmie Leszka Bugajskiego *Przesłuchanie*, w którym przez kilka sekund widzimy antypatycznego funkcjonariusza, który zamyka główną bohaterkę w celi. Scena, jakich wiele w polskim kinie, na długie lata utwierdzała mnie w przekonaniu, że Służba Więzienna jest mroczną i nieprzyjazną formacją. Po latach, kiedy sam zostałem funkcjonariuszem, przypadło mi w udziale bezpośrednio zmierzyć się z tym stereotypowym myśleniem.

Do nawiązania kontaktu z grupą T. Love zainspirował mnie inny film – dokumentujący wizytę Johnny’ego Casha w amerykańskim więzieniu Folsom. Jego reżyser chciał przekonać widza nie tylko o tym, iż muzyk własną gitarą wybił dziurę w więziennym murze, aby go przekroczyć, ale także o ograniczonym myśleniu naczelnika. Wbrew jego zakazom Cash zdołał przedostać się do więziennej sali widowiskowej i zagrał koncert dla osadzonych. Jako funkcjonariusza nie przekonała mnie zastosowana w filmie konwencja. Za dobrze znam realia więzienne i wiem, że bez zgody dyrektora Cash nie mógłby podejść do okna sali widzeń, nie mówiąc już o wejściu na teren więzienia z instrumentami, muzykami, ekipą filmową oraz o zagranii koncertu. Twórcy filmu postanowili nie tylko ukazać dyrektora Folsom jako „złego”, ale również brutalnie zakpić z niego w pamiętnej scenie ze szklanką wody.⁵

Podobne wydarzenie zorganizowaliśmy w polskim więzieniu pół wieku później, kierując się zupełnie innym nastawieniem. Rockowy zespół przyjął zaproszenie administracji więzienia i przy wsparciu dyrektora oraz funkcjonariuszy zagrał koncert dla osób osadzonych. W trakcie tego koncertu zostałem zaproszony przez zespół do wspólnego wykonania jednego z utworów. Ów występ potraktowałem jako swego rodzaju manifest sygnalizujący dobitnie, że właśnie robimy coś wspólnie w sprawie, którą wszyscy uznajemy za słuszną. Komunikat skierowany poprzez to wydarzenie do osób osadzonych brzmiał:

Nikt z obecnych (a są tu z osadzonymi: muzycy, dyrektorzy zakładu, funkcjonariusze, ksiądz, burmistrz, dyrektor centrum kultury, wolontariusze) ostatecznie Wami nie wzgardził. Wszystkim nam zależy na tym, byście zdołali naprawić wyrządzone przez siebie krzywdy i odbudować złamane życiorysy.⁶

Cel postawiony podczas pracy nad *Senem nocy letniej* był podobny. Konwencja teatralna posłużyła jako narzędzie. Aspekt artystyczny potraktowany z należytych respektem pozostawał na usługach innego działania. Choć praca Joanny Lewickiej

⁵ *Johnny Cash at Folsom Prison* (2008), reż. Bestor Cram, zob. [imdb.com/title/tt1334247/videooplayer/vi2919105049?ref=tt_ov_vi](https://www.imdb.com/title/tt1334247/videooplayer/vi2919105049?ref=tt_ov_vi).

⁶ *T. Love za kratami*, film dokumentalny z koncertu (2016); DVD dołączone do książki Magdy Patryas, *T. Love. Potrzebuję wczoraj. Oficjalna biografia 1982–2017*, Czerwonak 2017.



Sen nocy letniej Shakespeare'a, reż. Joanna Lewicka, muz. Łukasz Pruchniak,
Zakład Karny w Opolu Lubelskim, prem. 20 X 2012. Fot. Maciej Rukasz



Sen nocy letniej Shakespeare'a, reż. Joanna Lewicka, muz. Łukasz Pruchniak,
Zakład Karny w Opolu Lubelskim, prem. 20 X 2012. Fot. Maciej Rukasz

i jej zespołu miała istotne znaczenie artystyczne⁷, najważniejszy był jej ładunek resocjalizacyjny czy wręcz terapeutyczny. Całą serię spotkań, prób i warsztatów postrzegałem jako cykl sesji budujących relacje międzyludzkie. Wspólne przygotowanie spektaklu zaprezentowanego później widzom miało rozbudzić nadzieje osadzonych i utwierdzić w przekonaniu, że ich osobista (tożsamościowa) i życiowa odbudowa jest możliwa. Fakt, iż część środowiska artystycznego po wystawieniu sztuki w Teatrze Polskim w Warszawie odwróciła się od reżyserki świadczy o tym, że również artyści nie są wolni od uprzedzeń i jak każde środowisko powinni przepracować pewne kwestie. Wykorzystując sztukę teatru jako narzędzie zmiany, Joanna Lewicka wykonała swoje zadanie w sposób wybitny, choć w moim odczuciu jej praca nie spotkała się z należnym uznaniem.

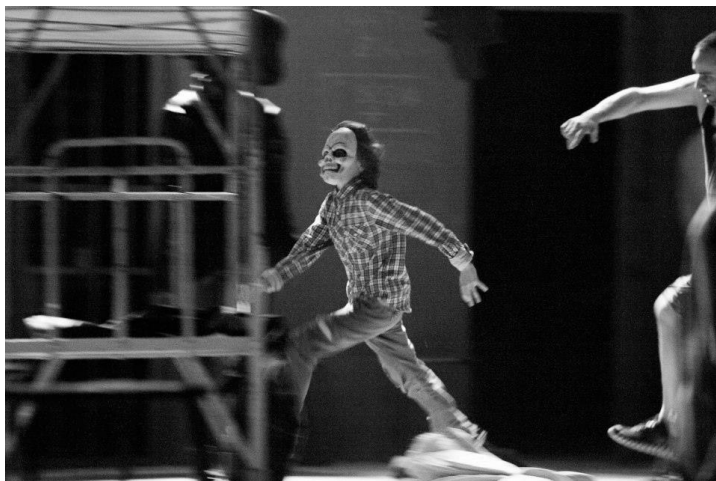
Nie mam złudzeń w kwestii rzeczywistego przełożenia różnego rodzaju oddziaływań resocjalizacyjnych na utrwalone postawy osób osadzonych. Jestem świadomy odporności „skorupy” wzmocnionej przez lata i blokującej zmianę światopoglądu człowieka, którego doświadczenia życiowe „doprowadziły” do więzienia. Spotkałem się z wieloma (najczęściej pozbawionymi merytorycznego uzasadnienia) opiniami sceptycznie odnoszącymi się do tego rodzaju przedsięwzięć. Daleki jestem również od tego, żeby uznać wszystkie oddziaływania resocjalizacji przez sztukę za wartościowe. Myślę, że niewłaściwy sposób realizacji danego projektu jest w stanie zniweczyć każdą, nawet najbardziej słuszną ideę. Jako jeden z wąskiego kręgu osób wtajemniczonych i zaangażowanych od początku do końca w realizację projektu Zapaleni.org uważam za swoją powinność świadczyć o jego wartości.

Brak kompetencji nie pozwala mi na opis i analizę metod stosowanych przez Lewicką. Jednak, obserwując rezultaty osiągnięte przez reżyserkę podczas pracy z osadzonymi, nie mam żadnych wątpliwości co do zasadności podejmowanych wyborów.

Osobną publikację można by poświęcić trudnościom i komplikacjom, z którymi zmagaliśmy się podczas realizacji projektu. Już w momencie jego zapowiedzi został uznany przez niektóre osoby za fiasko. Czy należało spodziewać się, że osadzeni zechcą zaangażować się w przygotowanie spektaklu, który zostanie zaprezentowany publiczności i być może nagłośniony medialnie? Czy któryś z aktorów nie będzie obawiał się publicznego utrwalenia własnego wizerunku jako więźnia przebranego w dziwny (niejednokrotnie śmieszny) kostium, w nieporadny sposób udającego aktora? Te i wiele innych obaw towarzyszyło nam już w czasie organizowania naboru.

Zakończenie rekrutacji nie oznaczało oczywiście braku utrudnień. Osadzeni, którzy nie zdecydowali się na udział w pracy, z czasem dostrzegali, iż na własne życzenie zrezygnowali z uczestnictwa w czymś, co w warunkach więziennych

⁷ Rozwiązania inscenizacyjne reżyserki charakteryzowały się oryginalnością, a obraz Lasu należy do najciekawszych w historii teatru polskiego początku XXI wieku. Zob. M. Hasiuk, *Ślady źródła. O wybranych realizacjach szekspirowskich w polskim teatrze więziennym*, „Pamiętnik Teatralny” 2014 nr 3.



Sen nocy letniej Shakespeare'a, reż. Joanna Lewicka, muz. Łukasz Pruchniak,
Zakład Karny w Opolu Lubelskim, prem. 20 X 2012. Fot. Maciej Rukasz

przedstawia niepowtarzalną wartość. Zaczęli żałować, że omijają ich coś ważnego. Poza osobami, które pogodziły się z taką sytuacją, nie brakowało i takich, które poprzez dyskredytację czy próby ośmieszania projektu próbowały wpłynąć na jego uczestników, nakłaniając ich do rezygnacji. Ci, którzy w zespole pozostali do końca, przekonali się, że taki wybór był najlepszym z możliwych. Jednak jeden z osadzonych uległ presji i zrezygnował z prób. Kiedy zrozumiał bezsens swojej decyzji, na powrót było już za późno. Pozostało zbyt mało czasu do premiery i ryzyko ponownego rozbicia pracy było zbyt duże, by ktokolwiek zechciał je podjąć. Dzięki pomysłowi reżyserki nawet ów osadzony w symboliczny sposób zaistniał w przedstawieniu. W przeddzień premiery wygłaszane przez niego kwestie zostały zarejestrowane kamerą video i były wyświetlane za każdym razem w finałach przedstawień. Widzowie, którzy nie znali genezy narodzin tego rozwiązania mogli interpretować ten fragment spektaklu jako często spotykany we współczesnym teatrze ozdobnik multimedialny. Natomiast dla zespołu to rozwiązanie było potwierdzeniem możliwości przewyciężenia ostatecznego wykluczenia kogokolwiek z pracy.

Pierwszym wyzwaniem, z którym zmierzaliśmy się po utworzeniu grupy, było stworzenie artystom odpowiedniej sytuacji do pracy w warunkach zakładu karnego. Artyści i funkcjonariusze często stereotypowo funkcjonują jako środowiska odczuwające wobec siebie niechęć, nieufność a nawet jawną wrogość. Podjąłem się roli mediatora. Chciałem przekonać wszystkich, że ze wspólnego spotkania może wynikać coś konstruktywnego. Z perspektywy czasu jeszcze bardziej jestem przekonany, że ten element mojej pracy miał największe znaczenie. Z wielkim niepokojem słuchałem relacji jednego z kolegów z innego zakładu karnego,



Sen nocy letniej Shakespeare'a, reż. Joanna Lewicka, muz. Łukasz Pruchniak,
Zakład Karny w Opolu Lubelskim, prem. 20 X 2012. Fot. Maciej Rukasz

który realizował podobne przedsięwzięcie, występując w bardzo podobnej roli i już na wstępnym etapie na prośbę samych artystów został odsunięty od bezpośredniego udziału w projekcie.

Doskonale zdają sobie sprawę, że wszyscy wchodzący na teren zakładów karnych a nie mający doświadczenia w pracy z osobami osadzonymi są w trudnej sytuacji. Towarzyszy im wiele obaw. Przede wszystkim o to, jak zostaną odebrani przez więźniów. Wiedzą, że zrobienie czegoś razem wymaga stworzenia pewnej więzi. W takiej sytuacji łatwo wpaść w pułapkę tzw. drogi na skróty. Zgubną, niestety stosowaną i często nieuświadomioną strategią jest tworzenie nici porozumienia między osobami z zewnątrz i więźniami opartej na postrzeganiu funkcjonariuszy służby więziennej jako wspólnego wroga. Tworzenie niebezpiecznej koalicji dwóch stron przeciw trzeciej jest najgorszym pomysłem.

Ekstremalny przykład takich działań przedstawiła Elisabeth Åsbrink, opisując projekt, bardzo podobny do naszego, zrealizowany w Szwecji w 1999.⁸ Szwedzki dramaturg i reżyser Lars Norén postanowił stworzyć spektakl z udziałem więźniów. Aktorów znalazł w jednym z cięższych zakładów karnych. Wybrał trzech skazanych z długimi wyrokami i napisał sztukę specjalnie dla nich, wykorzystując ich doświadczenia i opowieści. Aktorzy okazali się jednak sprytniejsi od reżysera. Przepustki wykorzystywali do organizowania napadów na banki, a część skradzionych pieniędzy przeznaczali na wspieranie organizacji nazistowskich. Podczas którejś akcji z zimną krwią zastrzelili dwóch policjantów. Na jednej z pierwszych

⁸ E. Åsbrink, *Czuły punkt. Teatr, naziści, zbrodnia*, przekł. I. Kowadło-Przedmojska, Wołowiec 2015.



Sen nocy letniej Shakespeare'a, reż. Joanna Lewicka, muz. Łukasz Pruchniak, Zakład Karny w Opolu Lubelskim, prem. 20 X 2012. Fot. Maciej Rukasz

stron książki *Czuły punkt. Teatr, naziści, zbrodnia* z przerażeniem przeczytałem zdanie, z którego wynikało, że na początku współpracy reżyser wraz z osadzonymi stwierdzili, iż bezpośredni udział funkcjonariuszy jest zbędny, a nawet zakłóca proces twórczy. Decyzja o ich wyłączeniu z warsztatów spotkała się z aprobatą administracji zakładu karnego. W mojej opinii ta właśnie decyzja uruchomiła maszynę, która doprowadziła ostatecznie do strasznych skutków.

Wyłączenie funkcjonariuszy z bezpośredniego udziału w tego typu projektach nie musi prowadzić do tak spektakularnych katastrof. Nie zmienia to faktu, że działania wykluczające w tym zakresie skutkują zawsze czymś negatywnym. Wytworzenie wokół osadzonych aury chwilowego odizolowania od kadry penitencjarnej potęguje wrogość pomiędzy osadzonymi i funkcjonariuszami. Artyści, zakładający negatywny odbiór ich pracy przez więzienników, wspierają więźniów. Jednak w chwili, gdy wspólne działania się kończą i artyści znikają z zakładu karnego, osadzeni doświadczają poczucia pustki i rozczarowania w środowisku, w którym mają kontakt jedynie z funkcjonariuszami postrzeganymi nie jako sojusznicy, lecz przeciwnicy. Celem działań artystycznych prowadzonych w więzieniach jest budowanie przekonania o tym, że rola kadry penitencjarnej nie ma być rolą oprawcy, ale sprzymierzeńca osadzonych w ich pracy nad sobą zmierzającej do odnalezienia właściwej drogi życiowej.

Pojęciem najczęściej używanym w nomenklaturze penitencjarnej na określenie oddziaływań korekcyjnych jest „resocjalizacja” – podczas, gdy zdecydowana większość osadzonych to ludzie, którzy nigdy nie zostali zsocjalizowani. Nie znają tego doświadczenia. To ludzie, którzy nigdy nie zostali przez społeczeństwo



Sen nocy letniej Shakespeare'a, reż. Joanna Lewicka, muz. Łukasz Pruchniak,
Zakład Karny w Opolu Lubelskim, prem. 20 X 2012. Fot. Maciej Rukasz

należycie wsparci, prawdziwie przyjęci czy zaakceptowani. Dysfunkcyjność ich rodzin, fizyczna i psychiczna udręka, jakiej często przez lata doświadczali ze strony tak najbliższych, jak i dalszych osób, konsekwentnie pogłębiała poczucie bycia niechcianym w wymiarze indywidualnym – rodzinnym i społecznym. Wiele osób przebywających w więzieniach zostało utwierdzonych przez środowiskowo w przekonaniu, że jedyne, co im pozostało, to jawny sprzeciw wobec rzeczywistości, która od zawsze była im wroga.

Mówiąc o resocjalizacji, nie sposób nie zapytać: jak zrekonstruować coś, co nigdy nie zostało skonstruowane, przepracowywać coś, co tak naprawdę nigdy nie zaistniało? Termin „resocjalizacja” w odniesieniu do bardzo wielu osadzonych mylnie zakłada ich rzekomą przynależność do społeczeństwa. Podczas gdy podstawowym zadaniem funkcjonariuszy zakładów karnych – przede wszystkim wychowawców i psychologów – jest w istocie socjalizacja osadzonych, która bez udziału społeczeństwa w tym procesie może być wyłącznie ułudą. Tu właśnie pojawia się ważne zadanie dla różnych instytucji zewnętrznych wobec więzienia, w tym dla ludzi kultury i sztuki, którzy, prowadząc we współpracy z funkcjonariuszami zajęcia dla osadzonych, przypominają im o tym, że świat ostatecznie nimi nie gardzi. Spotkałem na swojej drodze wielu zdemoralizowanych skazanych, dla których taki komunikat był prawdziwym wstrząsem i impulsem do zmiany nastawienia w pracy nad sobą.

Jako funkcjonariusz miałem niewiarygodne szczęście, że mogłem pracować z tak znakomitym zespołem artystów Lubelskiego Centrum Kultury, na czele z Joanną Lewicką, i wspólnie z artystami oraz osadzonymi współtworzyłem waż-

ne przedstawienie. *Sen nocy letniej* Zapalonych.org zrealizowany w Zakładzie Karnym w Opolu Lubelskim dowiódł, że wspólnota stworzona przez funkcjonariuszy, osadzonych i artystów nie jest utopią, ale może się wydarzyć naprawdę.

W spektaklu wzięło udział siedmiu osadzonych. Jak wspominałem, jedno z przedstawień, 6 kwietnia 2013, zostało zagrane w Teatrze Polskim w Warszawie na zaproszenie dyrektora Andrzeja Seweryna. Grupę osadzonych miał nadzorować zespół specjalnie szkolonych, uzbrojonych funkcjonariuszy działu ochrony. Tuż przed wyjazdem osobiście wnioskowałem o to, bym mógł pojechać z aktorami z Zakładu Karnego, jako jedyny nadzorujący ich funkcjonariusz-wychowawca. Uważałem, że podczas kilkumiesięcznej pracy osadzeni zobowiązali się do wspólnej odpowiedzialności za spektakl i chciałem udowodnić, że zostali właściwie przygotowani do tego, aby potwierdzić tę odpowiedzialność. Byłem z nimi sam przez czterdzieści godzin w warunkach wolnościowych, otwartych, dających tysiące szans na ucieczkę.⁹ Ze strony osadzonych nie wydarzyło się w tym czasie nic, co mogłoby budzić jakiegokolwiek wątpliwości. Byłem i do dziś jestem z tego bardzo dumny.

Jeden z uczestników projektu po zakończeniu wyroku wszedł ponownie w konflikt z prawem. Wszyscy pozostali są dziś wolnymi ludźmi, żyjącymi w zgodzie ze sobą i społeczeństwem, które, mam nadzieję, wreszcie ich przyjęło.

⁹ Jeden z uczestników projektu po ostatnim spektaklu wyznał mi, że jego matka, obecna w teatrze, podczas spotkania z synem, przytulając go, szepnęła, że jej samochód stoi bardzo blisko teatru. Namawiała go do ucieczki. Fakt, że osadzony nie zdecydował się na to i natychmiast poinformował mnie o wszystkim, zapewniając, że nie zrobi niczego, co zniszczyłoby budowane przez wiele miesięcy poczucie odpowiedzialności za wspólne przedsięwzięcie, jest dla mnie do dzisiaj jednym z bardziej budujących doświadczeń.